

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**



**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnośzeniem miesięcznie Mk. 280.—
bez odnośzenia " 260.—
Na prowincji miesięcz. " 320.—
Zagranicą " 400.—

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 75
Nekrologi " 50
zwyčajne " 40
drobne za jeden wyraz " 10
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparem (drobn. pism.)
Ogłoszenia w N.N. niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% "
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 30 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 10 mk. — na prowincji 10 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Dnia 18 b. m. o godz. 9 rano w sali teatru Powszechnego (Leszno róg Żelaznej), odbędzie się WIELKI WIEC zwołany przez Komitet wyborczy Komisji Centralnej Bezpартyjnych Związków Zawodowych w sprawie wyborów do Kasy Chorych i pomocy robotnikom w Rosji, na którym przemawiać będą tow. tow. Jaworowski, Szczypiorski, Kowalew, Hartleb, Kurowski, Neubauer i inni.

Sprawy polsko-łotewskie

Stosunki nasze z Łotwą zapowiadały się zupełnie dobrze. Po zrzeczeniu się na rzecz Łotwy Letgali, czyli t. zw. Inflant polskich z Dyneburgiem, nie było między nami sporów terytorjalnych. Kto jak kto, ale Łotwa napewno nie mogła skarżyć się na nasz imperjalizm. Z drugiej strony Łotwa, tak samo jak Estonia i Finlandja, rozumieć musiała, że dla utrzymania swojej młodej niepodległości potrzebuje jaknajlepszych stosunków z Polską. Dla Polski zaś niemniej jest ważnym, aby państwa, które powstały na gruzach caratu, przeciwstawiały swoją łączność zakusom imperjalizmu rosyjskiego. Kiedy bolszewicy byli pod Warszawą, łotewski minister spraw zagranicznych Mejerowicz dał dosadny wyraz temu poczuciu wspólności, mówiąc, że w dwa miesiące po utracie niepodległości przez Polskę postradałaby swą niepodległość — Łotwa. Zwycięstwo nasze nad bolszewikami było jednocześnie uratowaniem Łotwy, Estonji a zapewne i Finlandji.

A jednak stosunki nasze z Łotwą od dawna już się psują. Nie jest to dla nikogo tajemnicą, a oświadczenie w tej sprawie p. ministra Skirmunta dało urzędowy wyraz niezadowoleniu z łotewskiej wobec nas polityki.

Faktem jest, że obecnie Łotwa nie żyje sobie, ale należy do północnej „małej Ententy”, jakby można nazwać Związek bałtycki. Daży do Związku bałtyckiego z pozostawieniem na boku Polski. Co więcej, i co gorzej na serjo mówi się o przystąpieniu Rosji sowieckiej do tego Związku. W tym kierunku idą oferty i propozycje p. Fürstenberga-Haneckiego, który nęci Łotwę korzyściami gospodarczymi i z tego pragnie uczynić pomost polityczny między Łotwą a Rosją. Oczywiście trudno przypuszczać, aby państwa bałtyckie chciały zawierać sojusz polityczny z sowieckim rządem. Ale po pierwsze, usiłowania p. Fürstenberga wskazują, jaką drogą pójdzie polityka rosyjska wogóle w stosunku do państw bałtyckich. Po drugie, jeżeli p. Fürstenberg nie osiąga pozytywnego skutku swoich zabiegów, to jest sojusz polityczny z Łotwą, to osiąga przynajmniej negatywny: wpływa na niedopuszczenie Polski do Związku bałtyckiego.

Polityka Anglii, przyjazna Rosji sowieckiej a nieprzyjazna Polsce, wszędzie przeciwstawiająca się Polsce, niewątpliwie wywiera, może decydujący, wpływ na stanowisko Łotwy.

Ale nie wystarczy stwierdzenie tych oddziaływań w duchu dla nas niekorzystnym. Albowiem korzyść zobopólna z dobrych i bliskich stosunków między Polską a Łotwą jest tak jasna, że powinniśmy wziąć górę nad klóbcami nas wpływami i czynnikami. Dlaczego tak nie jest? Nasuwa się pytanie, dlaczego nie wyzyskaliśmy korzystnych dla nas sytuacji, cośmy zrobili, aby pozyskać Łotwę.

I tu wchodzimy w nieskończoną i niesłychanie urozmaiconą dziedzinę błędów naszej polityki zagranicznej.

Od kiedy zaczęły się psuć stosunki między nami a Łotwą? W marcu 1920 r. odbyła się w Warszawie konferencja, w której udział brali przedstawiciele Rządu polskiego, łotewskiego, fińskiego i rumuńskiego. Konferencja ta nie doprowadziła do żadnych wyników! Dlaczego? Jak się zdaje, dlatego, że państwa bałtyckie obawiały się wciągnięcia w dalszą wojnę z Rosją. Był to ów okres „borysowski”, kiedy polityka polska nieszczercze mówiła o pokoju, w rzeczywistości zaś dążyła do decydującego zwycięstwa nad Rosją. Otóż to właśnie zrażało do sojuszu z nami, gdyż Łotwa i Finlandja były już na drodze do pokoju i nie chciały ryzykować pokoju dla planów politycznych Polski. Gdybyśmy wówczas jasno i szczerze postawili sprawę pokoju, to sojusz miałby wszelkie widoki powodzenia.

Znarnowaliśmy chwilę — a potem nie umieliśmy wziąć się w inny sposób do rzeczy. Owszem, nasi — z przeproszeniem — dyplomaci zaczęli popełniać nowe błędy i to wprost niesłychane. Kiedy p. Mejerowicz zwrócił się do p. Paderewskiego o poparcie żądania Łotwy, aby ją przyjęto do Ligi Narodów — p. Paderewski dał wprost zdumiewającą odpowiedź. Mianowicie powiedział, iż Polska poprze to żądanie, ale pod warunkiem, że w razie zmiany Rządu w Rosji Łotwa zrewiduje swój stosunek do Rosji. To znaczy: wyrzeknie się niepodległości! Można sobie wystawić, jak to przyjął minister łotewski. A potem ta komedia z uznaniem Łotwy de jure! Poseł polski w Rydze, z polecenia p. Sapiehy, trzymał ten akt uznania w biurku, targując się tymczasem z Łotwą o te czy inne korzyści dla Polski. P. Kamieniecki był zaskoczony niespodziewanym uznaniem Łotwy przez Ententę. Dowiedział się o tem w chwili, gdy przedstawiciele Ententy byli już u Mejerowicza. Uznanie przez Polskę przyszło jak musztarda po obiedzie.

Jakże się tu dziwić, że stosunki z Łotwą zepsuły się i że Łotwa odsunęła się od Polski?

Występujemy z zupełnie uzasadnionymi pretensjami do Łotwy za politykę wynaradawiania Polaków w Letgali. Pewnie, że Rząd nasz powinien stanowczo upominać się o krzywdy Polaków. Ale czy nie można było sprawy tej rozważyć na jakiejś wspólnej konferencji i dojść do porozumienia? Czy przedstawiciel nasz w Rydze czynił wszystko, co należało, aby interwenjować szybko, i w każdym ważniejszym wypadku u Rządu łotewskiego? Przecież dobre stosunki z sąsiadami nie polegają na ślamazarności i gnuśności w sprawach — powiedzmy — małej polityki przy jednoczesnym psuciu wielkiej polityki metodami pp. Patka, Paderewskiego czy Sapiehy.

Z drugiej zaś strony zaczęli występować ze swymi pretensjami ekonomicznymi polscy obszarnicy w Letgali, podlegający wyłączeniu na mocy reformy rolnej. Zapewne i tutaj nie obywa się bez nadużyć ze strony urzędników. Przedewszystkiem zaś mamy prawo domagać się, aby z wyłączeniowych gruntów korzystała także miejscowa ludność polska. Jednak ta sprawa cząstkowa — jakkolwiek wymaga uregulowania — nie powinna przesłaniać ważnych interesów politycznych obu krajów. Ale obszarnicy uderzyli w wielki dzwon i zapewne niemają przyczynili się do tego, że Polska zwlekala z uznaniem Łotwy de jure.

Nie sądzimy, aby sprzeczności, które się ujawniły między Łotwą a Polską, były trwałe. Jesteśmy mocno przeświadczeni, że poczucie wspólnych interesów musi wziąć górę nad czynnikami, zakłócającymi dobre pożycie. Sprawa litewska jest tu też czynnikiem przejściowym. W każdym razie zadaniem polityki polskiej nie może być utrwalanie i pogłębianie niechęci między nami a Łotwą. Na polityce naszej ciąży, jak widzieliśmy, win niemają. Zdobądźmy się raz na dobrą politykę! Bo niezręczna, niekonsekwentna, pełna sprzeczności, wewnętrznie słaba polityka zepsuje stosunki nawet wtedy, gdy one z natury rzeczy powinny być dobre!

Faryzeusze!

Od jakiegoś czasu w miarę rozwoju pomysłów „monarchistycznych”, w miarę wstępującej ilości posiedzeń, na których omawiany jest niewiadomo już który z kolei „zamach stanu”, narodowo - demokratyczna reakcja pragnęłaby za wszelką cenę zniszczyć P. P. S., jako najpoważniejszego przeciwnika, stojącego na straży postępu i demokracji w Polsce.

To też szczerze w swoich gadzinowych organach, a nawołując Rząd do stosowania represji, wskazuje się na P. P. S. jak na „ul”, z którego „rozchodzi się na wszystkie strony komunizm”. Przeglądając się życiu publicznemu u nas, nie trudno zauważyć, gdzie spoczywa ów „ul”, od którego faryzeusze endecy ciągle chcą odwrócić uwagę społeczeństwa w celu osłabienia swojej destruktynnej dla kraju roboty.

Sięgam trochę w przeszłość aby przypomnieć panom z „Głosu Lubelskiego”, że fakty, które wydarzyły się, a które już stały się własnością historii najlepiej oświetlają, kto czem jest i co wart. Przypomnę tu ogólnie okres 1905 roku, kiedy to z jednej strony spotyka się endecję wraz z klerem w przedpokojach Mikołaja i Stolypina, żebzących nad Nową o ochłapy dla Polski, kombinujących, jak przy pomocy baletnicy Krzesińskiej Polskę zbawić, zaś z drugiej strony Bojowców P. P. S., atakujących najeźdźcę, mszczących wieloletnie krzywdy narodu, katogę i śmierć towarzyszy.

Przypomnę okres w 1914 r. — w czasie wybuchu wojny światowej, która miała zadecydować o losie Polaków, jak w tym czasie endecja i kler wznosi okrzyki na cześć Mikołaja Mikołajewicza, wzywa odezwaniami Polaków ze wszystkich zaborów do łączenia się pod berłem cara rosyjskiego, jak odbywają się w kościołach nabożeństwa z prośbą do Boga o zwycięstwo dla królowej, a dalej — bramy triumfalne dla kozaków paniemi w bieli z kwiatami, szablę od polskich obszarników dla rosyjskiego generała za zdobycie polskiego Lwowa, legiony Snarskiego i t. d. Z drugiej strony — garść ofiarnej młodzieży, idącej o głodzie do walki o niepodległość kraju i Polaków na śmierć, młodzieży, którą wtedy w odezwach swoich narodowo - chrześcijańska reakcja polska ochrzciła mianem „bandytów”.

A dalej? Wewnątrz kraju zwalczano wszelkie czynniki działające po roku 1919 nad dalszym wyzwoleniem Polski z pod obcych

wpływów, z kraju robiono dojąk krowę dla własnych interesów i kieszeni. I zapytam Was panowie: cóż czynił p. Władysław Grabski w Spa w roku 1920? A co czynił p. Roman Dmowski w Poznaniu w kilka tygodni później? O czem marzył poseł arcybiskup Teodorowicz w kilka miesięcy później w Rzymie? Pracował: oni usilnie nad utworzeniem z Polski placówki dla obcych wpływów. Kiedy bolszewicy szli pod Warszawę, aby osłabić jedność walczących, wpłynęli na zmniejszenie się zapasów bojowych poza armją polską, czyniliście panikę w Warszawie i na prowincji rzucając hasła, że „Piłsudski zdradził naród”, że kraj przepadł! Wszędzie robiliście popłoch nawołując do ucieczki do Poznańskiego. — zaś kiedy zwycięstwo pomimo tej Waszej roboty zostało osiągnięte, ogłosiliście, iż jest to dziełem sił nadziemskich — Matki Boskiej i innych świętych...

Dziś Narodowa Demokracja, będąc ciągle rozsądnikiem demoralizacji, podstawa dla rodzimego bolszewizmu, jak faryzeusz odwrócić pragnie od siebie uwagę coraz więcej podejrzliwie patrzącego na nią społeczeństwa, twierdzeniem, że P. P. S. jest „ulem”, z którego wychodzi komunizm. Dlatego więc „Głos Lubelski” organ grupy Dubanowicza i Teodorowicza pisząc o P. P. S. zaznacza: „W tej chwili należy zburzyć ul i uniemożliwić żywot organizacyjnemu nietylko tym, którzy z uli się już wyrzuli, ale i tym, którzy się jeszcze w tym ulu znajdują. Z niego bowiem dziś, czy jutro wylecą roje komunistyczne”. Poszukajmy więc właściwego „ula” komunistycznego godząc się w zupełności z zamiarem zburzenia go.

Zastanówmy się nad rezultatami pracy tych obszarników, którzy nie wypelniają podpisanych przez siebie umów z robotnikami rolnymi, i tych obszarników, którzy depczą prawo i Ustawy Sejmowe nie uznając komisji rozjemczych. Weźmy tych obszarników, co przy dzikiej parcelacji, podbijając cenę na ziemię, za pośrednictwem małorolnego nawet chłopca wpływają na podrożenie produktów żywnościowych w miastach. Weźmy paskarzy grasujących bezkarnie po miastach i wsiach, robiących miliony na nędzy ludzkiej. Zwróćmy uwagę na kamieniczników, nie liczących się absolutnie z ustawą o ochronie lokatorów rzućmy okiem na księży ciągnących pasiek za posługi religijne. Przypomnijmy sobie ks. p. Lutosławskiego, jako twórcę ustawy o uni-

